Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 6 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 464. **Kraków, poniedziałek 14 października 1907 r.** **Rok XV.**

Choroba cesarza.

Wiedeń 13 października

Uczucie niepokoju z powodu choroby cesarza trwa dalej. Wiadomo już, że cesarz przebywa dość ostrą influenzę, co przy podeszłym wieku monarchy, może dać powód do poważnych obaw. Bezpośredniego niebezpieczeństwa niema nawet biuletynów nie wydają lekarze ordynujący, a człon. domu ces. i ambasadorowie, są zawiadamiani codziennie przez telefon o przebiegu choroby. Sciślej prawdy nikt nie wie oprócz lekarzy, którzy naturalnie milczą bezwzględnie, tyle tylko można się dowiedzieć, że gorączka znów powróciła, a objawy kataralne nie ustają. Oprócz tego męczy cesarza kaszel, który mu ciągle przerywa sen. Zresztą monarcha nie kładzie się do łóżka i pracuje codziennie z szefem nadwornej kancelarji i obu jenerał-adjutantami. Widocznie jednak lekarze nie przypuszczają, aby cesarz mógł w krótkim czasie opuścić pałac, bo wizyta hiszpańskiej pary królewskiej została odwołaną, chociaż część rzeczy już nadeszła z Madrytu do ambasady hiszpańskiej.

Przyjechała tylko królowa wdowa Krystyna, ale pod ścisłem incognito, i stanęła w pałacu swego brata arcyksięcia Fryderyka. Jest to wizyta zupełnie prywatno-rodzinna.

Parlament został zwołany jak wiadomo na 16 października. Pierwotnie istniał zamiar, aby już na pierwszem posiedzeniu przedłożyć projekt nowej ugody. Musiano jednak tego zamiaru zaniechać, ponieważ ministrowie nie mogli jeszcze złożyć sprawozdania cesarzowi; gdyby to było możliwem, choćby w przededniu sesji, program posiedzenia będzie zmieniony.

W każdym razie członkowie koła powinni zjechać się w komplecie odrazu, gdyż już pierwsze dni nowej sesji mogą być decydującemi dla dalszego ułożenia stosunków partyjnych, i dla rekonstrukcji gabinetu. Bar. Beck rozpoczął konferencje z przywódcami stronnictw, i od ich wyniku zależeć będą ewentualne zmiany w gabinecie. Wszystko jednak co o tem piszą w dziennikach wiedeńskich, jest rezultatem prywatnych kombinacji, najczęściej niewiarygodnych. Zwłaszcza „Neue freie Prese" zupełnie teraz odosobniona, wysila całą fantazję, aby utrzymać swoją reputację Weltblattu. Ale upadek wpływów tego dziennika jest zbyt widoczny.

Wogóle tutejsza żydowska prasa roi się od efektownych kaczek dziennikarskich, i tak między innymi rozpowszechniona i w Galicji wiadomość o przymusie mundurowym dla niższych urzędników i uwolnieniu od surtaksy 50.000 cetnarów m. cukru węgierskiego importowanego do Galicji, jest zwykłą plotką, której tu nikt znający stosunki nie wierzy.

Wiedeń 13 paźdz. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się c. k. biuro koresp. w południe co następuje:

Cesarz przepędził dzisiejszą noc dość dobrze. Wstał około godz. wpół do 6 i był w tym czasie bez gorączki. Dopiero około godziny 8 pojawiła się lekka gorączka, która z przerwami dotąd trwa. Katar jako taki począł ustępować. Podrażnienie kaszlu nie jest już tak intenzywne i obfite. Stan sił i przyjmowanie pokarmów zadawalniające. Stan objektywny nie jest ogólnie niekorzystny.

Wiedeń 13 paźdz. wieczorem. Temperatura od południa się podniosła, jednak nie jest wyższą niż w dniach poprzednich. Stan sił zadawalniający. Przyjmowanie pokarmów wystarczające. Dzień dzisiejszy był raczej lepszy.

Wiedeń. „Kor. 13 paźdz. Wilhelm" donosi o stanie zdrowia cesarza:

Noc dzisiejsze upłynęła znów spokojniej. Cesarz obudził się dzisiaj rano także nieco później aniżeli zazwyczaj. Dłuższy sen odświeżył cesarza. Sen był tylko kilka razy przerywany przez kaszel. Podwyższenie temperatury trwało do godzin porannych, rano temperatura opadła; Gdy cesarz wstał z łóżka, lekarz przyboczny dr. Kerzel przedsięwziął dokładne badanie i stwierdził, że stan cesarza jest zadawalniający.

Nowe zakusy hakaty.

Hakatyści nie próżnują. Wespół z kierownikami pruskiej polityki państwowej kują wciąż nowe projekty antipolskie. Po słynnym projekcie ustawy o wywłaszczeniu Polaków, powstał nowy, równie nikczemny zamysł, wymierzony przeciw wolności zgromadzeń i stowarzyszeń polskich. Tak samo, jak projekt o wywłaszczeniu, nie jest on jedynie tworem zwy rodniałych mózgów hakatystycznych, lecz wszedł do programu rządowej polityki. A co jest rzeczą charakterystyczną, że ten nowy zamach przeciw Polakom ma przynieść nowa „liberalna" ustawa o stowarzyszeniach, jakiej domagają się „wolnomyślni". Jak już wiemy z telegramów, ta nowa „liberalna" ustawa ma zawierać klauzulę, według której zgromadzenia polskie będą mogły odbywać się jedynie za specjalnem pozwoleniem władzy miejscowej, co naturalnie byłoby równoznaczne z zupełnym zakazem takich zgromadzeń. W tej sprawie W. kanclerz Rzeszy konferował już z „liberałami" niemieckimi i choć spotkał się podobno na punkcie klauzuli antipolskiej z oporem z ich strony, nie można się łudzić, aby ten opór był szczerym i stanowczym. Zamieszczone w sobotnim numerze „Gł. Nar." uchwały zjazdu wiesbadeńskiego, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że „liberałowie" niemieccy domagający się „narodowej" ustawy o zgromadzeniach, i w tym wypadku nie staną w poprzek zakusom hakatystycznym,

Ale na tem nie koniec. Zamierzone ograniczenie prawa zgromadzeń Polaków nie zadawalnia hakatystów. Wystąpili oni teraz z nowymi, jeszcze bezczelniejszymi żądaniami. „B. Tagl". Rundschau" oświadcza, że wyłączne uzależnienie polskich zgromadzeń od zezwolenia lokalnej władzy bynajmniej nie wystarcza, i że takie rozstrzygnięcie sprawy w nowym projekcie byłoby „ciężkim błędem". „Precz z wahaniem się! — woła — Każdy Polak nauczył się (?) języka niemieckiego przez obowiązkową naukę szkolną, przeto należy od Polaków wymagać, by na zgromadzeniach publicznych posługiwali się językiem niemieckim!"

Tak samo i „Deutsche Tages Ztg" doszła teraz do wniosku, że ograniczenie zgromadzeń polskich nie wystarcza, że trzeba Polakom w życiu publicznem gwałtem narzucić język niemiecki, i wzywa rząd by przy tem obstawał kooniecznie i przyjęcie tego zastrzeżenia postawił za bezwzględny warunek przyjęcia do skutku całej ustawy.

Taką ma być ta nowa „liberalna" ustawa o stowarzyszeniach w myśl ostatnich pragnień hakatystycznych. A choć trudno uwierzyć, aby mogła ona uzyskać większość w parlamencie, w każdym bądź razie ten nowy projekt antipolski jest najjaskrawszym wyrazem nikczemności i obłudy pruskiej. Świadczy on niezbicie że zarówno rząd pruski, jak i pruski „liberalizm" prowadzą na smyczy zezwierzęceni działacze hakaty.

Sejm polski w Ameryce.

W Baltimore w ostatnich dniach września odbył się 17-ty z rzędu Sejm Związku Narodu Polskiego, organizacji, która, obejmuje całą ludność polską, w Stanach Zjednoczonych zamieszkałą. O przebiegu tego Sejmu donoszą do „Kur. Poz". następujące szczegóły.

Zjazd rozpoczęto odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę", poczem odczytano liczne telegramy powitalne, nadesłane od rozmaitych instytucji i wybitnych osobistości, między nimi od Burmistrza miasta Bostonu ze zaproszeniem przyszłego Sejmu do tego miasta.

W 3 dzień zjazdu przybył na posiedzenie gubernator stanu Maryland, który wygłosił bardzo sympatyczną mowę i z dumą wspominał o tem, że dziad jego walczył ramię przy ramieniu z Kościuszką o wolność Ameryki.

W następny dzień urządzono wycieczkę do Waszyngtonu. Pierwsze te odwiedziny delegatów polskich w stolicy amerykańskiej przybrały rozmiary imponującej, uroczystej domonstracyi politycznej. Delegaci udali się naprzód przed pomnik Waszyngtona, gdzie złożyli wspaniały wieniec, a potem do Kapitolu, gdzie wśród podniosłych przemówień uwieńczono biusty Kościuszki i Pułaskiego. Po obiedzie zwiedzono park Lafayetta, w którym ma stanąć pomnik Kościuszki, a następnie udali się wszyscy do prezydenta Roosevelta. Prezydent zjawił się z liczną świtą i, powitawszy uprzejmie delegatów, prosił, aby mu każdego z nich z osobna przedstawiono, przyczem każdemu uścisnął dłoń.

Po audjencyi wrócono do Baltimore i ze świeżymi siłami kontynuowano dalsze obrady. Najważniejszą sprawą było zaprowadzenie podatku stopniowego celem umożliwienia młodym elementom przystąpienia do Związku. Wniosek odnośny przyjęto wśród ogólnego entuzjazmu wielką większością głosów. Odrzucono natomiast projekt wydawania dziennika związkowego, uważając go za zbyt wielkie ryzyko pod względem finansowym. Proponowaną zmianę konstytucji Związku odłożono do przyszłego sejmu. Nastrój wśród delegatów panował jak najlepszy.

Z Rosyi.

Rozmowa ze „zbawcą“ Rosji.

Współpracownik petersburskiego „Słowa“ zapragnął wiedzieć, jak się na sprawę „zbawienia Rosji“ zapatruje Związek narodu rosyjskiego i w tym celu zwrócił się do osławionego prezesa Związku, dr. Dubrowina. Dr. Dubrowin jako pierwszy warunek zbawienia Rosji uważa zupełne zniesienie Dumy.

— Na co nam ona potrzebna? — pytał. Dla zachęcenia buntowników? Dla nowych rozruchów? Dla ostatecznej ruiny państwa? Ale czy już i bez Dumy nie jesteśmy doszczętnie zrujnowani?

Zastanów się pan tylko, jak teraz podrożało życie. A może pan sądzisz, że jestem biurokratą, że lubię zbytek i dlatego życie obecne wydaje mi się drogiem? Bynajmniej. Jestem człowiekiem bardzo skromnych wymagań. Mam tylko jedną kucharkę i jedną służącą i zadawalniam się bardzo skromnemi obiadami z dwóch dań. Dawniej obiad taki kosztował mnie tylko rubla, dziś kosztuje 2 i pół a czasem nawet trzy ruble.

„Co to jest? To pachnie bankructwem. A rząd głaszcze po głowie rozmaitych „huliganów“ zwołuje ich do Dumy, zamiast zastosować względem nich najsurowsze środki.

„Wielu uważa mnie za jakiegoś wampira, potwora-zabójcę, mnie, który nie mam zamiaru nikogo zabijać“.

Współpracownik „Słowa“ sądził już, że usłyszy z ust Dubrowina potępienie wyroków śmierci, okazało się jednak, że stracenie niema, zdaniem wodza prawdziwych Rosjan, nic wspólnego z zabójstwem i jest środkiem bardzo na miejscu“.

— A jak pan sądzi — pytał Dubrowin — ile nam też trzeba wyroków śmierci?

Współpracownik „Słowa“ chciał właśnie zawołać:

Nie trzeba żadnego!“ prezes Związku rosyjskiego jednak nie dał mu dojść do słowa i sam odpowiedział na pytanie. „Tylko ośm — mówił — (współpracownik odetchnął) głównych, prócz tego 200 drugorzędnych, no i dodatkowo jeszcze z jakie trzy tysiące, a niezawodnie nastanie spokój.

— To przecie nie dużo, — ciągnął dalej dr. Dubrowin — to bardzo mało i żaden prawdziwie rosyjski człowiek nie ulęknie się takiej liczby ofiar, gdy idzie o dobro ojczyzny.

— A więc — mówił współpracownik — zdaniem pańskiem stracić należy 3,208 ludzi? Jeżeli jednak nie wystarczy cyfra ta, która panu wydaje się tak małą? Co wtedy?

— Wtedy można będzie dorzucić jakiś tysiączek — odpowiedział doktór bez namysłu. — Inaczej nie można. Udowodnij mi pan, że można inaczej, ale pan tego uczynić nie zdołasz(!) Niech mi kto udowodni, że się mylę, a wówczas — wierz mi pan — a wówczas zmienię zdanie moje.

Współpracownik „Słowa“ nie silił się jednak na dowody, któreby mogły przekonać niepoczytalnego prowodyra „istinno ruskich chuliganów“.

Karol Amalja Gringmut. Jak doniósł telegram, w Moskwie zmarł słynny redaktor równie słynnych „Moskiewskich Wiedomostiej“ Karol Amalja Gringmuth, tak bowiem brzmi w istocie imię i nazwisko tego „naiprawdziwszego“ Rosjanina. Był to najwstrętniejszy wytwór rosyjskiej reakcji. Jako spadkobierca Katkowa na stanowisku pioniera nacjonalizmu rosyjskiego, nie dorównywał swemu mistrzowi ani inteligencją, ani zdolnościami publicystycznemi, prześcignął go natomiast chuligańskim zapałem w szczuciu na „inorodców“ wogóle, a Polaków w szczególności. Gdy w Rosji ogłoszono wreszcie manifest „konstytucyjny“, Gringmuth stanął na czele rewolucyjnej czarnej sotni i prowadził zaciekłą kampanję w obronie dawnego ustroju i „samodzierżawja“. Nie cofał się przytem przed najzuchwalszymi napaściami na rząd, za rzekomy jego konstytucjonalizm i „liberalizm“, Wittego jako autora manifestu październikowego obrzucał stale mianem „zdrajcy“, jak i wszystkich działaczy państwowych, którzy nie chcieli uznać za jedynie odpowiednia dla Rosji konstytucję — stryczka — Sybiru i knuta. Długoletnia działalność Gringmutha doczekała się należnej oceny. Cała uczciwa Rosja odwróciła się ze wstrętem od tego człowieka i od jego pisma, które mogło wychodzić jedynie dzięki rządowym subsydjom. Gdy podczas wyborów do drugiej Dumy, Gringmuth postawił w Moskwie swą kandydaturę otrzymał tylko jeden jedyny głos — niewątpliwie swój własny. Nawet „prawdziwi“ Rosjanie nie chcieli głosować na swego przywódcę, zapewne ze względu na jego żydowskie pochodzenie. Bo trzeba wiedzieć, i to rzecz najcharakterystyczniejsza, że ten prowodyr „istinno ruskich ludiej“ i czarnosecinowy obrońca „samodzierżawja“ był żydem! Na żydowskim cmentarzu w Kiszyniowie jest grób z wyrytym napisem: „Dwojra Gringmuth“. Tam leży rodzona babka tego „najprawdziwszego“ Rosjanina!

Z teatru

„Piękna Mirandolina“ (la Locandiera) komedja w 3-ch aktach Goldoni'ego; tłumaczył Z. Sarnecki.

„Lita & Comp.“ komedja w 1-ym akcie Fredry.

Trzebaby dobrze znać literaturę włoską XVIII wieku, a specjalnie repertuar Goldoni'eo go, aby wiedzieć z całą pewnością, czy la Locandiera (Karczmarka) jest najbardziej charakterystyczną komedją Goldoni'ego. W każdym razie wyboru nie było. Dyrekcja miała wyborny przekład p. Sarneckiego i musiała go spożytkować, chcąc uczcić spóźniony 200-letni jubileusz reformatora włoskiego teatru. Goldoni nie był geniuszem, nie był nawet wielkim talentem, — i nie podobna go równać ani z Szekspirem, ani z Fredrą, ale włoskiej scenie oddał ogromne usługi, bo pierwszy wprowadził na nią komedję, zbudowaną na wzór francuski, która zwolna wyparła dawną comedja del arte, przestarzałą i zwulgaryzowaną. Nic więc dziwnego, że Włosi szanują pamięć tego odnowiciela, a włoscy krytycy podnoszą i wychwalają jego płodność i jego naturalny humor. Po za granicami Włoch, Goldoni nie zyskał większej popularności; obecnie jego dzieła stanowią dokument literacki ciekawy zarówno pod względem literackim, jak kulturalno-obyczajowym. Treść i intryga komedji są dla nowoczesnego widza zbyt wątłe i naiwne. Cnotliwa kokieterja pięknej Mirandoliny i jej łatwe zwycięstwo nad mizogynią kawalera di Ripafra to, są tam przedstawione w sposób nie bardzo zajmujący, z humorem bardzo przyzwoitym, tu i owdzie nawet rozmieszającym. Większy interes budziłaby komedja, gdyby ją wystawiono zupełnie stylowo, jeżeli nie w grze, to przynajmniej w strojach i dekoracjach. Tymczasem u nas, dekoracje zupełnie nowożytne rażąco odbijały od pięknych i oryginalnych strojów.

Łatwo jednak zrozumieć, że dyrekcja nie chciała ponosić zbyt wygórowanych kosztów dla sztuki z obcego repertuaru, nie pierwszo-

---

5) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Część I.

Rozdział I.

Rodzice dowiedziawszy się o drukowanych przestępstwach syna, odrazu postanowili wypowiedzieć wojnę tym jego nowym artystycznym fantazjom.

Tym razem Zygmunt chciał postawić na swojem. Zaczęła się więc walka w rodzinie, walka tem zaciętsza, że skupiona tylko na jednym przedmiocie, poza którym po dawnemu najlepsze panowały stosunki. Rodzice wszelkiemi siłami odciągali syna od zmiany fakultetu, syn stał przy swojem i w odpowiedzi na rozmaite przytaczane argumenty, drukował utwory jedne po drugich, wstąpił wreszcie na dobre do redakcji jednego z dzienników, jako krytyk literacki i felietonista.

Dziennik należał do konserwatywnych i był przez starych Borowskich bardzo sumiennie czytany. Kiedy w noworocznym spisie współpracowników spostrzegli nazwisko syna, kiedy w coraz częstszych odstępach napotykali podpisane przez niego artykuły i nowele, zrozumieli, że jest straconym dla nich.

Stary Borowski wprawdzie był trochę dumny ze zdolności potomka, dzięki którym nazwisko Borowskich figurowało obok takich znakomitości jak Sienkiewicz, Prus lub Orzeszkowa.

Łechtała go też mile ta okoliczność, że od pewnego czasu Zygmunt przestał zwracać się do niego o pieniądze na drobne wydatki. Zapytany przez ojca, jakim sposobem te wydatki opędza, odpowiedział z widocznem zadowoleniem, że zarabia piórem.

To też kiedy hrabia August, brat starego Borowskiego, wymawiał mu, że pozwala synowi na pospolitowanie nazwiska.

— Gadaj co chcesz — odparł mu stary — inni w jego wieku robią długi, a on nawet o wyznaczone nie prosi.

— Jest w tem pewna zasługa — ciągnął dalej swoje wywody hrabia August. — Jednakże na twojem miejscu nie cieszyłbym się znów tak bardzo. Przedewszystkiem to, co w ten sposób zaoszczędzisz, nie wzbogaci cię. Bałbym się natomiast, będąc ojcem Zygmunta, że ten łatwy sukces przewróci mu w głowie. Twój autorytet zmaleje z każdym wydrukowanym wyrazem, z każdym zarobionym rublem. Chłopiec poczuje, że może się bez ciebie obchodzić i zechce pójść o własnych siłach, a wtedy gotów na prawdę zostać literatem.

Te i tym podobne względy skłoniły Borowskich do stanowczych kroków. Po mozolnych naradach, do których wszyscy członkowie rodziny zostali dopuszczeni, postanowiono że trzeba koniecznie wyrwać Zygmunta z pod złych warszawskich wpływów. Chwilowo rzecz się przedstawiała łatwo. Ojciec Borowski, pretekstując zmęczenie, zawezwał syna do pomocy przy załatwianiu interesów.

Zygmunt lubił wieś, możeby nawet lubił gospodarkę, ale kilkanaście lat wychowania w mieście oddaliły go zupełnie od tego zajęcia. Chętnie wszakże opuszczał Warszawę i dostawszy się na wieś, starał się z całym przyrodzonym mu młodym impetem wniknąć w tajniki powierzonych jego pieczy gałęzi. Czas schodził mu prędko i mile, tembardziej, że Borowscy starali się jak mogli, uprzyjemnić synowi ten okres kwarantanny.

Jedna tylko rzecz dokuczała mu niezmiernie. Stary Borowski dążąc wytrwale do swoich celów, starał się przy każdej sposobności wpajać w syna przekonanie, że jego utwory są nie wiele warte, że zdolności za mało i że byłoby szaleństwem z jego strony poświęcać się karjerze literackiej mając tak mało danych po temu.

Zygmunt słuchał tego ze ściśnieniem serca, nie zachwiało to ani na chwilę jego projektów, ale wierząc w światłość bardzo skądinąd szerokiego umysłu ojca, nie dopatrując w jego słowach ukrytych pobudek, coraz częściej popadał w zniechęcenie, zaczął wątpić o sobie, i przez to samo mniej pracował nad literaturą, mniej czytał i mniej pisał.

Oddalony od literackich przyjaciół warszawskich, przepajał się coraz bardziej atmosferą wrogą dla młodego talentu, atmosfera dyletantyzmu z jednej strony, z drugiej zaś niechętnego usposobienia dla sztuki w szczególności.

Matka starannie unikała z nim wszelkich rozmów o literaturze, dalsi krewni i znajomi, zaczepiali go na ten temat przez grzeczność, ale robili to z takiem widocznem pobłażaniem z tak źle ukrytą ironją, że Zygmunt jak mógł unikał podobnych rozmów.

W tym okresie, jeśli ostatecznie nie dał za wygraną, to bardziej przez zadraśniętą ambicję niż z zamiłowania. Jego niedawne jeszcze artystyczne porywy tak wyblakły, tak były pełne zniechęcenia i niedowierzania własnym siłom, że byłby ze wszystkiego skwitował, gdyby mu nie wstyd było samego siebie.

Postanowił więc bądź co bądź brnąć dalej po drodze, po której zabrnął już tak daleko i tak nieoczekiwanie inaczej, niż to sobie wyobrażał.

Starzy Borowscy śledzili z wzrastającem zainteresowaniem za powolną zmianą, jaką

rzędnej i przeznaczonej na parę zaledwie przed stawień.

Grano „Mirandolinę“ starannie i inteligentnie, jednakże bez wielkiego przekonania i ożywienia. Ten nastrój oddziaływał i na widzów. Najwięcej może życia miał p. Sobiesław, jako wróg kobiet. Pani Solska z wytwornym wdziękiem odegrała rolę Mirandoliny. Zupełnie dobre sceniczne typy stworzyli pp. Solski, Zelwerowicz, Mielewski, — panie Arkawinówna i Gorska.

„Lita & Comp.“ to żart sceniczny wydobyty w swoim czasie z pośmiertnych papierów Fredry, — rzucony na papier w przystępie dobrego humoru przez wielkiego komedjopisarza. W spadku literackim autora „Slubów“ nie zaważyła ta fraszka, — ale na scenach zwłaszcza amatorskich, może być grywaną z powodzeniem. Sceny kiedy dwaj podporucznicy przebrani za kobiety, wyprowadzają w pole buchaltera firmy Lita p. Maczka, budziły ogólną wesołość, — a były odegrane z werwą i humorem przez pp. Jednowskiego, Leszczyńskiego i Stanisławskiego.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 14 października

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Kaliksta papieża męczennika i Fortuny panny; we wtorek Jadwigi księżnej i Teresy panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 2, zachód przypada o godzinie 4 minut 52, długość dnia godzin 10 minus 50.

— **Wystąpienie posła Łuszkiewicza z Koła polskiego?** „Przyjaciel ludu“ donosi o zamierzonem rzekomo wystąpieniu p. Łuszkiewicza z Koła polskiego. Mianowicie na wiecu ludowców w Wadowicach, na którym zdawali sprawę ze swych czynności w parlamencie obaj posłowie tego okręgu: pp. Łuszczkiewicz i ludowiec Sredniawski wezwali ludowcy pana Łuszczkiewicza, aby wystąpił z Koła polskiego a wstąpił do klubu ludowców w Wiedniu. P. Łuszczkiewicz miał podobno oświadczyć, że do tej uchwały się zastosuje, poczem na wniosek p. Styły obydwom posłom uchwalono votum zaufania.

Wiadomość powyższa wymaga jeszcze potwierdzenia. Nie przypuszczamy bowiem, aby poseł wybrany pod hasłem solidarności Koła polskiego i sam w czasie przedwyborczym tę solidarność akcentujący i bez zastrzeń uznający, sprzeniewierzał się temu hasłu i tym wyborcom, którzy w jego szczerość wierzyli. Od p. Łuszczkiewicza oczekujemy przeto wyjaśnień w tej sprawie. Również w interesie pana Łuszczkiewicza leży rychłe usunięcie przypuszczeń, które w ślad za informacją „Przyjaciela ludu“ mogą się pojawić z krzywdą dla posła.

—*Z teatru miejskiego.* Repertuar tygodniowy teatru miejskiego zapowiada dwukrotnie (we wtorek i czwartek) powtórzenie ostatnich nowości repertuaru: „Pięknej Mirandoliny“ oraz „Lita & Comp.“ których dwa pierwsze przedstawienia wypełniły teatr, budząc wśród publiczności szczere rozbawienie. „Przemysł pani Warren“ — we środę, w piątek „Szkoła“.

— **Sprawa Szczotki.** Na ostatniem posiedzeniu sejmu galicyjskiego wnieśli posłowie klubów „Centrum“ ludowego i ruskiego (prócz moskalofilów) interpelację w sprawie wydania Jana Szczotki przez rząd austrjacki władzom rosyjskim. Demokraci odmówili w tej sprawie podpisów, zasłaniając się tem, że sprawa ta, jako polityczna, przejść musiałaby przez uchwałę klubu.

Rozprawa Szczotki odbędzie się we wtorek przed warszawskim sądem wojennym. Warszawski obrońca Szczotki wystosował prośbę, by krakowski sąd konsulowi austrjackiemu w Warszawie przesłał odpowiednie wskazówki. Równocześnie nadeszła do adwokata dra G e r t l e r a telegraficzna wiadomość z ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, że wysłano już odpowiednie polecenie telegraficzne do austro-węgierskiej ambasady w Petersburgu.

— **Mianowania i przeniesienia.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Franciszka Lewkowicza nadzwyczajnym profesorem chorób dziecięcych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Cesarz na własną prośbę zezwolił na przeniesienie radcy wyższego sądu krajowego, przydzielonego do sądu krajowego w Krakowie, dra Edwarda Schnaydra, do wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Cesarz zamianował prokuratora państwa w VI klasie rangi w Tarnowie Józefa Sułkowskiego i radcę sądu krajowego dra Tadeusza Bujaka w Tarnowie, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

— **Kronika policyjna.** W sobotę późnym wieczorem w składzie aptecznym na Stradomiu, przytrzymano Emila Teleżyńskiego z Królestwa na gorącym uczynku kradzieży wina w butelkach. Wyprawa złodzieja nie powiodła się zupełnie. Zdobyte wino mu odebrano, ale mu za to dano bezpłatne mieszkanie w odświeżonych kaźniach policyjnych.

Nocna wyprawa po lalkę. Mikołaj Piwowarczyk ze Zwierzyńca wybrał się w nocy z soboty na niedzielę na plac Dominikański po... lalkę. Skradłszy upragniony przedmiot wartości 60 hal. ze straganu, skierował się już ku domowi, gdy został przytrzymany. Odebrano mu zdobycz i wsadzono do kozy.

— **Podstęp ukarany.** Stanisław Waćko gospodarz ze Stawnej położył się na ziemi na placu Matejki i udając chorego prosił policjanta Moskala, aby go dorożką odwiózł do domu za rogatki Warszawskie. Policjant stosując się do jego prośby sprowadził mu fiakra i pod własną opieką zawiózł go za rogatki. Kiedy już byli w polu, Waćko niemając pieniędzy ani na dorożkę, ani na zapłacenie rogatki drapnął z fiakra, ale został przez Moskala doścignięty i z powrotem przywieziony do miasta, gdzie za swój niewczesny koncept będzie pokutował pod t[e]grafem.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne.** W poniedziałek dnia 14 października 1907 roku o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w domu własnym, przy ul Straszewskiego pod l. 28, na II-giem piętrze, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: Odczyt inż. Stanisława Turczynowicza: „Plony pól i łąk ziem polskich w porównaniu z plonami zachodniej Europy“. Po posiedzeniu zebranie towarzyskie.

— **Nowy przystanek osobowy** otwartym zostanie z dniem 1 listopada br. na szlaku Kraków-Rzeszów w Rzezowie pomiędzy stacjami Bochnią i Słotwiną dla ruchu osobowego i pakunkowego.

KRONIKA LWOWSKA

K a t e d r ę r z e ź b y i r y s u n k u o r n a m e n t a c y j n e g o na politechnice lwowskiej po p. Antonim Popielu, który wyjechał do Ameryki, obejmuje na zaproszenie grona profesorów znany artysta-rzeźbiarz Tadeusz B ł o t n i c k i i rozpoczyna wykłady 15 bm.

Inauguracja na uniwersytecie lwowskim odbyła się w sobotę rano. Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Mikołaja przez biskupa Bandurskiego zebrali się profesorowie, docenci, akademicy i publiczność w auli uniwersyteckiej.

W pierwszych rzędach zajęli miejsce: ks. arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz, ks. biskup Bandurski, ks. mitrat Bielecki, wicepr. namiestnictwa, Włodzimierz hr Łoś, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchurznicki, grono posłów do Sejmu i krajowy dyrektor poczt i telegr. radca dworu Seferowicz, rektor politechniki lwowskiej Wiktor Syniewski z gronem prof., rektor akademji weterynaryjnej, dr. Szpilmann, reprezentacja miasta, i w. i.

Rektor dr. Br. Dębiński wygłosił mowę, w której zdał sprawę z życia uniwersyteckiego w roku szkolnym ubiegłym i wskazał młodzieży na wzniosłą misję uniwersytetów, aby wśród wiru politycznych fal były duchową przystanią i drogowskazem. jaśniejącym z daleka na rozbieżnych drogach.

Uroczystość zakończył odczyt prof. Stanisława Zakrzewskiego na temat „Geneza narodowości polskiej“.

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w piątek w jednym z hoteli lwowskich. Od kilku dni zamieszkały tam 30-letni Mieczysław Woiński z Czortkowa usiłował trzema strzałami z rewolweru odebrać życie starszemu swemu bratu Tadeuszowi. Powodem usiłowanego zabójstwa była zawiść. Tadeusz otrzymał przed kilku miesiącami spadek po ojcu, a Mieczysław jako marnotrawca, próżniak, wyrzucony z każdej służby został w testamencie od spadku wykluczonym. M. obecnie był bez zajęcia z zajmowanego bowiem stanowiska ekspedytora pocztowego został wydalonym a innej posady znaleść nie mógł z powodu nieskończenia szkół średnich. Pił tylko i bawił się na koszt rodziny. Tadeusz przyjechał przeto do Lwowa, aby wyszukać mu zajęcie, nadto ofiarował mu 100 koron od siebie miesięcznej pensji. W piątek wieczorem przyszedł Tadeusz do niego do hotelu, i namawiał go do objęcia już wyszukanej posady. W chwili gdy wychodził i stanął na progu, Mieczysław strzelił do niego z rewolweru, a on ugodzony, padł na próg pokoju. Ktoś podbiegł i wyciągnął Tadeusza z pokoju, wowczas Mieczysław drzwi zamknął na klucz. Rozległy się dalsze strzały. Mieczysław usiłował odebrać sobie życie, lecz bezskutecznie. Kula przeszyła skórę na piersi w okolicy serca.

Na odgłos strzałów zbiegł się tłum, a przywołana dorożka odwiozła Tadeusza na stację ratunkową. Mieczysława aresztowano. Przed ko

---

dostrzegli w synu. Kiedy pobyt jego na wsi zanadto się przedłużał, kiedy trzeba było stanowić o dalszych jego losach, a zdawało się pewnem, że Zygmunt zapomniał równie łatwo o literaturze, jak w swoim czasie zapomniał o muzyce i rysunku, ojciec zawezwał go pewnego dnia do siebie na rozmowę.

— Mój kochany — mówił — wypełniłeś tu wszystko, com ci polecił, sprawiłes się dobrze i sumiennie. Jestem z ciebie zadowolony i z przyjemnością konstatuję, że chociaż nie jesteś fachowcem, potrafisz mnie jednak godnie zastąpić, kiedy mi przyjdzie fantazja usunąć się od pracy. Zdałeś znakomicie ten mimowolny egzamin. Teraz czas, abyś pomyślał o sobie i kończył nauki. Możesz, jeśli chcesz wracać na prawo, jeśli zaś inny przedmiot bardziej ci się podoba, to wolno ci go obrać. Obiecałem ci możność zmiany po roku, już trzeci rok upływa, wybieraj, pozostawiam ci wszelaką swobodę.

Z prawdziwem zdziwieniem Zygmunt słuchał tej ojcowskiej przemowy. Pozostawiono mu więc nareszcie swobodę wyboru, mógł oddać się otwarcie ulubionym zajęciom i studjom. Mógł poświęcić się cały literaturze. Na tę myśl jednak nie poczuł tego wielkiego szczęścia, jakieby mu jeszcze przed rokiem sprawiła podobna perspektywa.

Swoboda przychodziła za późno, a raczej pozbawiono go już swobody, odbierając powoli wiarę we własne siły i w wartość jego wysiłków. Ojciec widocznie znał syna i umiał na niego działać.

Jeśli wszakże jego starania odniosły skutek, nie był to ten skutek, którego oczekiwał. Zygmunt wprawdzie bez zapału, ale stanowczo orzekł, że skoro mu zostawiono swobodę wyboru, chce po dawnemu poświęcić się literaturze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

misarzem policji tłumaczył się, że strzelił do brata, bo ten go skrzywdził przy rozdziale spadku, pozostałego po ojcu. Usiłowanie więc morderstwo, jak widać projektowane było z premedytacją. T. Woiński ugodzony w lewą łopatkę złemu systemowi rewolweru zawdzięcza życie. Kula bowiem nie tknęła płuc.

— **Nekrologia.** Ks. Michał Paleczny, proboszcz w Rajczy jubilat zmarł dnia 13 października. Pogrzeb odbędzie się we środę rano w Rajczy.

Telegramy.

Koniec rezystencji kolejowej.

Wiedeń. Bierna rezystecja na kolei półn. zach. i półn. południowej niemieckiej kolei wczoraj ustała.

Finalizacja ugody.

Wiedeń. Wczoraj przed południem rozpoczęła się pod przewodnictwem bar. Aehrenthala przy udziale premierów bar. Becka Wekerlego, oraz dra Sieghardta i Stezeyego, konferencja w sprawie prawno państwowych kwestyj, stojących w związku z ugodą. Trwała do godz. wpół do czwartej po południu i doprowadziła we wszystkich częściach do zadawalającego rezultatu. O godz. 5 dr. Wekerle i Stezenyi odjechali do Budapesztu.

Sprawy narodowościowe na Śląsku.

Opawa. Na wczorajszym niemieckim wiecu we Frydku, w którym wzięło udział około 1200 osób, w tem 4 posłów, uchwalono rezolucyę wyrażającą zaufanie niemieckim urzędnikom starostwa we Frydku i protest przeciw wywołanemu przez obce krajowi żywioły podburzeniu dotąd zgodnej ludności, jak: przeciw ciągłej slawizacyi (!) urzędników przez rząd.

Reformy w Macedonji.

Konstantynopol. Oficjalnie ogłoszono nominację inspektorów sądowych we wilajetach: Monastyr, Saloniki, Kossowo.

Strejki we Włoszech.

Medjolan. Zorganizowani robotnicy postanowili w myśl propozycji Izby robotniczej pracę dziś na nowo podjąć. Także w Bolonii praca zostanie dziś podjętą.

Barcelona. Tak tu w okolicy, jak i we Walencji wyrządziły wylewy ogromne szkody.

Madryt. Podróż pary królewskiej do Austrji została ostatecznie zaniechaną. Królestwo udadzą się z końcem b. m. do Anglji. Ambasador hiszpański w Wiedniu otrzymał polecenie podania do wiadomości tej nowej dyspozycji z tem, że para królewska w razie polepszenia się stanu zdrowia cesarza, przybędzie do Wiednia w powrocie z Londynu.

Termin wyborów do Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Ukazem do senatu zostały rozpisane nowe wybory posłów do Dumy z całej Rosji z wyjątkiem gubernij Wilno, Archangielsk, Władywostok, Wołogda, Woronerz, Kowno, Kursk, Niżny Nowogród, Petersburg i Charków na 27 b. m., a w wymienionych guberniach na 1 listopada. W Polsce zostaną wybory dokonane 31 b. m. Dla ludności prawosławnej w guberniach Lublin, Siedlce rozpisano wybory na 27 b. m., toż samo dla Kaukazu.

Zwycięstwa wyborcze prawicy.

Petersburg. (B. kor.) Przy wyborze w kurji właścieli ziemskich w okręgu petersburskim zwolennicy prawicy i październikowcy osiągnę li pełne zwycięstwo; ani jeden kadet nie został wybrany. Według ostatnich wiadomości z prowincji szeregi prawicy silnie wzrastają.(?)

Petersburg. Dzisiaj pojawi się w „Torg. Prom. Gaz" autorytatywne wyjaśnienie podjęcia emisji not banku państwowego. Zwiększenie się obiegu not zestawiło kilka dzienników w związku z zapotrzebowaniem skarbu państwowego. Wobec tego dowodzi pismo, że jedynym powodem emisji jest zapotrzebowanie obrotów przy żniwach. Artykuł wskazuje dalej, że ogólny obrót pieniężny wobec roku 1905 i r. z. nie zwiększył, ale się zmniejszył, co dowodzi, że znaczną kwotę rubli nie emitowano celem wzmocnienia środków pieniężnych, lecz emitowano za złoto, które z obrotów powróciło. Mimo wszelkie starania ban ku państw. woli publiczność bilety kredytowe niż złoto.

Prawo wyborcze kobiet w Holandji.

Haga. Rząd przedłożył Izbom projekt ustawy w sprawie zmiany konstycji usuwającej ograniczenie wyborcze, celem zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego przy udzieleniu także kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego.

Z Marokka

Tanger. Jak słychać, Mulej Hafid z powodu braku broni i amunicyi zwrócił się do firm niemieckich, ale te zażądały zapłaty z góry za wojskowe dostawy.

Lipsk. Dr. Liebknecht został zasądzony za zdradę stanu na 1 rok i 6 miesięcy twierdzy.

Medyolan. Z powodu proklamowania strej ku jeneralnego spoczywa praca we wszystkich zakładach przemysłowych. Tramwaj spoczywa. Mimo strejku służby kolejowej zdołano puścić pociągi ekspresowe do Wenecyi i Turynu. Również z północą połączenie kolejowe jest normal nem. Tylko w kilku małych zakładach przemy słowych pracują. Sklepy otwarte. W mieście panuje spokój.

Budapeszt. Sejm wybrał ponownie dotych czasowych wiceprezydentów Rokowszkyego i Navai'a.

Ze świata.

— **Z powodu projektu kongresu panslawistycznego w Rosyi.** Wiadomo, że od czasu wojny mandżurskiej, a szczególnie od chwili zawarcia ostatnich traktatów z Japonią i Anglią polityka rosyjska objawia silną tendencyę do do bliższego zajęcia się sprawami bliskiego Wschodu, chociażby nawet skutkiem tego miała osłabnąć uwaga, poświęcona sprawom Dalekiego Wschodu. Przyjęcie w. ks. Włodzimierza w Bułgaryi podczas uroczystości na cześć caraoswobodziciela zwróciło znowu sympatye Rosyi dla pobratymców na Bałkanie. Te uczucia manifestują się dzisiaj w rozmaity sposób. Od jednego z przyjaciół rosyjskich, p. Anatol Leroy Beaulieu, członek Instytutu a zarazem dyrektor Szkoły nauk politycznych, który niedawno ogłosił znany artykuł o „Rosyi przed rewolucyą", otrzymał w ostatnich czasach od p. A. B. z Odessy list z zapytaniem o radę w sprawie projektu urządzenia w Rosyi kongresu panslawistycznego kongresu statystycznego, na który by byli zaproszeni przedstawiciele wszystkich uniwersytetów słowiańskich. Na to zapytanie odpowiedział p. Leroy Beaulieu listem, który komunikuje niniejszem biuro prasowe R. N.

Oto brzmienie listu: „Myśl zwołania kongresu statystycznego czy też filologicznego narodów słowiańskich wydaje mi się doskonała. Należałoby jednak w języku francuskim jak i niemieckim unikać wyrażeń takich jak „panslawistyczny", które nadaje się do szkodliwych interpretacyi. Rosya powinna wrócić do roli mocarstwa słowiańskiego, przyjaciółki i protektorki swych słowiańskich pobratymców uciśnionych, jak n. p. w Macedonii. Dla zwołania atoli takiego kongresu jak proponowany należałoby przedewszystkiem, aby Rosya sama uzyskała spokój wewnętrzny i rząd liberalny. Należałoby także, aby u siebie dała przykład szanowania tych praw narodowych, których protektorką ma być na zewnątrz. W tym względzie sposób traktowania przez nią Polski w ordynacyi wyborczej z czerwca 1907 w znacznym stopniu zmniejszył autorytet moralny Rosyi w stosunku do innych narodów słowiańskich. Przyjaciele tych szlachetnych narodów winni w pierwszej linii kierować swe wysiłki do przygotowania zgody między Rosyą a jej polskimi poddanymi. Byłoby to najskuteczniejsze do podniesienia jej autorytetu i do pozyskania wśród Słowian życzliwości dla tego kongresu. Oto nad czem jak sądzę, powinien Pan przedewszystkiem pracować, jak niemniej również nad uniemożliwieniem ponownych pogromów takich, jakie miały miejsce w Odessie i Bessarabii. Zresztą, zalecając myśl podobnego kongresu, wskazuje Pan drogę, którą mają iść wysiłki dyplomacyi rosyjskiej, jak również wysiłki wszystkich społeczeństw słowiańskich w obrębie Rosyi. Przynosi to Panu zaszczyt niemały".

— **Sprawa zabójstwa hr. Komarowskiego.** Tarnowska i Prylukow, oskarżeni o zabicie hr. Komarowskiego, w Wenecji, pozostaną w więzieniu wiedeńskiem do końca grudnia, gdyż sprawa wydania ich sądom włoskim, rozstrzygniętą zostanie dopiero z końcem roku. Rozprawa w Wenecji odbędzie się w ciągu lata.

Tarnowska odwołała wszystkie zeznania, złożone w policji i zachowuje się obecnie całkiem spokojnie.

Do każdego przesłuchania zjawia się w innej toalecie. Pozwolono jej sprowadzić do więzienia wszystkie swoje kufry. Wniosła ona podanie do ministerjum rosyjskiego z prośbą, aby ją sądzono w Rosji. W podaniu tem powołuje się na to, że ojciec jej posiada najwyższy order rosyjski, że wuj jej był marszałkiem szlachty w Kijowie a dziadek mistrzem ceremonji na dworze cara. Prylukow odwołał także przyznanie się na policji.

Guwernantka Perrierówna złożyła zeznanie obciążającą Tarnowską i Prylukowa.

Zapis dla socjalistów. Pisma socjalistyczne donoszą, że zmarły przed tygodniem w Rozwadowie aptekarz Stanisław Czerniecki zapisał swój majątek na cele partji socjalistycznej we Lwowie. Główna część zapisu przeznaczona jest na wybudowanie domu dla stowarzyszeń socjalistycznych we Lwowie. Wysokość zapisu podaje na 100 tysięcy koron, atoli „Głos lwowski" zapewnia, że jest ona znacznie mniejszą. Pisma socjalistyczne poświęcają zmarłemu długie nekrologi, podnosząc jego „prawdziwie obywatelski czyn, tak rzadki w naszem społeczeństwie", jego „wyższość nad bagienkiem kołtuneryi" i t. d. Pisma te wspominają, że powodu oporu obywateli rozwadowskich zmarły Czerniecki nie został pochowany w grobowcu rodzinnym.

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego